

KRONIKA





THE UNIVERSITY OF CHICAGO

ZIMOWISKO



ŁAGIEWNIKI

Gmina KISZKOWO

2- 15 02 1986

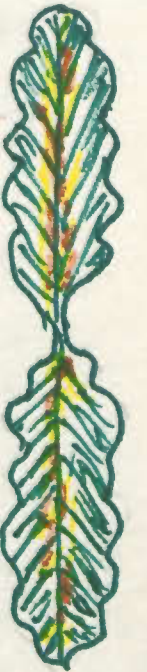


OWONIN

ORLE



GNIAZDO



KADRA

KOMENDANT	Zenon Wisnienski hm PL
ZASTĘPCA	Bożena Postuszna - Bizezińska hm
OBOŻNY	Mariusz Maćkowiak pnd
KWATERMISTRZ	Górniak hm
ZAPATRZENIE	Niestan Zaborowski
INSTRUKTOR	Aurelia Rosińska pnd - Maria Urbaniak
SZEF KUCHNI	Janina Polaszuk

FUNKCYJNI

DRUŻYNOWI

DNA ZUCH.	Aurelia Rosińska pnd
DNA ZAST.	Marcin Budnik H.O
DNA PRZYB.	Maria Urbaniak

SZÓSTKOWI

Wioletta Maleszak
Anna Górniak
Marlena Zielińska
Marta Kaspiżak

ZASTĘPCOWI

ZAST.	„Szponiaki” Błażej Czudowski
ZAST.	„Drapieżniki” Rafał Kazmierczak
ZAST.	„Orle Szpony” Mirosław Matyska
ZAST.	„Orle Głony” Ewa Józniak
ZAST.	„Orle Pióra” Kot. Sternalska
ZAST.	„Orliki” Sylwia Bizezińska

NASZA WIZYTÓWKA

Orle

I zostę
orle szpony
II zostę
orle pióra



Skład drużyny

drużynowa: Maria Urbaniak
przyboczni: Adam Krystkowiak

zastępowi: Monika Sekulska
Mikołaj Matyska

uczestnicy: Katarzyna Sternalska
Natasza Leporowska
Dorota Bereznicka
Agnieszka Nowakowska
Joanna Koziara
Justyna Łeńska

Mariusz Mikołajczak
Tomek Łukowski
Michał Kędzierski
Dominik Smelkowski
Artur Bednarek

Nasza Wzrostówka

Bieliki

DRUŻYNOWY

Dh. H.O. Marcin Budnik

PRZYBOCZNI

dh. Tropiciel Ewa Józwiak

dh. Tropiciel Błażej Czudowski



Nasze zastępy.

Zastęp I „DRAPIEŻNIKI”

Zastępowy - Józef Meier
członek - Maciej Galantowicz
członek - Sławomir Szepański
członek - Grzegorz Pruss

Zastęp II „SZPONIAKI”

Zastępowy - Błażej Czudowski
członek - Paweł Frankiewicz
członek - Piotr Mizera
członek - Jacek Krystka
członek - Tomasz Morderek

Zastęp III „ORLIKI”

Zastępowca - Sylwia Brzezińska
członek - Ewa Frackowiak
członek - Agnieszka Walczak
członek - Karolina Artos
członek - Małgorzata Luźny
członek - Marianna Dyc

Zastęp IV „ORLE GŁOWY”

Zastępowca - Ewa Józwiak
członek - Katarzyna Nowicka
członek - Natalia Micorek
członek - Barbara Suszczewicz
członek - Arleta Szymańska
członek - Magdalena Jęzak

NASZA WIZYTÓWKA

Drużyna zuchowa „Bolkowi Woję”

Opiekun drużyny zuchowej

dh. Bożena Postusana-Brzezinska nm.

Drużynowa drużyny zuchowej

ch Aurelia Rosinska pnd.

Przyboczne: Dorota Pacholska odk.

marlena Zielinska tr.



Szóstka: „Rycerze Piasta”

1. (szóstkowa) Marta Kasprzak
2. Joanna Łysiak
3. Emilia Kawalska
4. Daniela Rojewska
5. Rafał Stoltman
6. Piotr Kamiński

Szóstka: „Bolki”

1. (szóstkowa) Anna Górniak
2. Magdalena Birk
3. Klaudia Bonkowska
4. Agnieszka Kaszuba
5. Anna Szulc
6. Anna Świda

Szóstka: „Gromada Lecha”

1. (szóstkowa) Violetta Walczak
2. Tomasz Starczewski
3. Mieszko Chmielzik
4. Sławomir Stróziak
5. Bartłomiej Rosiński
6. Artur Mac'kowiak

Szóstka: „Rzepichy”

1. (szóstkowa) Magdalena Bonkowska
2. Kornelia Gronowska
3. Joanna Kubiak
4. Adriana Macioszek
5. Wiesława Macioszek
6. Angelka Roźniewska

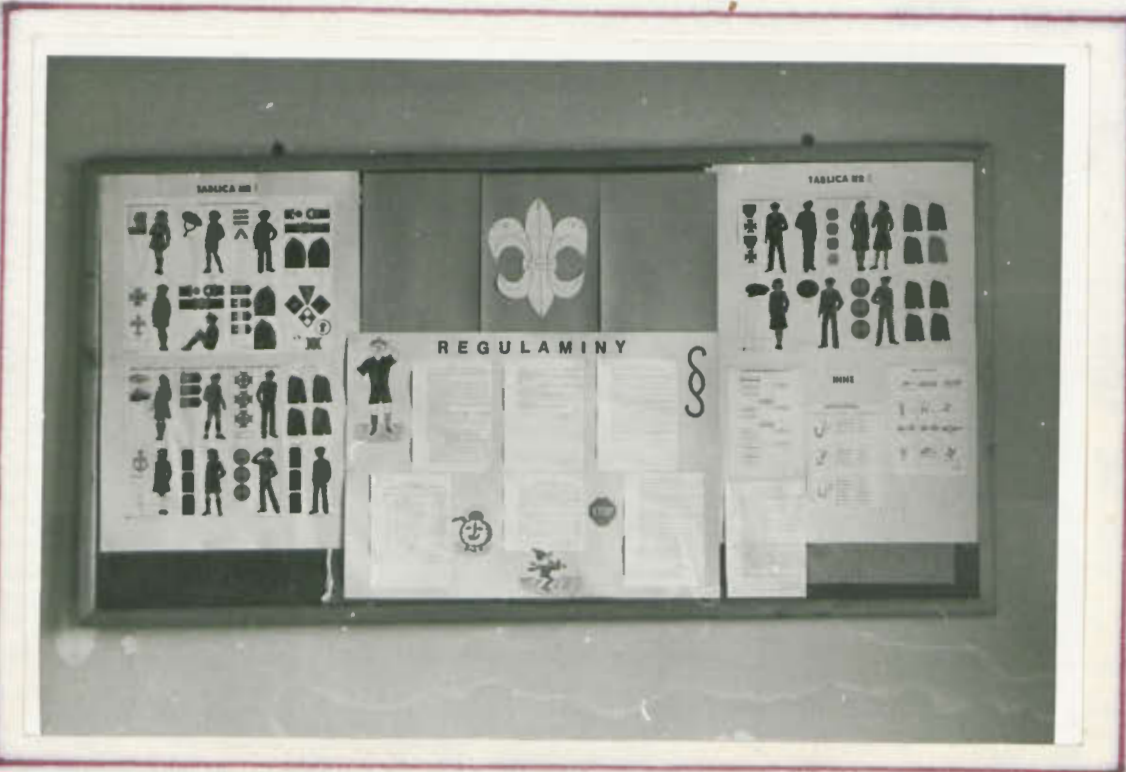


Był to chyba sroisty rekord. Decyzja o konieczności zorganizowania zimowiska szkolniowego Hufca zapadła 14 stycznia, a już 21 stycznia przedstawiono w Komendzie Chorągwi komplet wymaganych dokumentów programowo-finansowych, które przyjęto i zatwierdzono pod numerem 5. Nie było co prawda jeszcze wtedy kompletu uczestników i niestety nie udało się osiągnąć ich zamierzonej liczby (80) ale zimowisko stało się faktem. J o to w niedzielne popołudnie czterech 66 zgodnych przygód zuchów i harcerzy rekrutujących się z różnych miejskich i terenowych drużyn opuściła Gniezno. Ponieważ Zagiewniki nie leżą gdzieś na końcu świata, wróżni z podróży Kronikarz nie odnotował. No może to warto by odnotować, że w pierwszej turze - mimo uprzednich uzgodnień - pojechało 70% stanu osobowego zimowiska. Czyżby był to dowód woli jedynakowskiego znalezienia się w gronie zimowiskowej gromady? Byłby to dobry prognostyk. Tymczasem jednak, wbrew przypuszczeniom niektórych, widac przyzwyczajonych do tego rodzaju obrazków z bałaganikiem - zaobserwowanie przybyłych odbyło się bardzo sprawnie Na dobrą sprawę całe zagospodarowanie sześciu przydzielonych klas nie trwało nawet godziny Był więc czas na zwalanie bliższych znajomości, oraz wstępną wymianę zdań na temat programu i regulaminów. Zajęcia programowe rozpoczęła orolierosciowym apelem wieczornym, po którym odbył się kominek zapoznawczy. Przedstawiono Rudrę i w ogólnych zarysach omówiono obowiązujące regulaminy. Dopełnieniem dnia był skromny wieczorek przy magnetofonie o co też usilnie proszono, że nawet najbardziej zatwardziałe serce, musiałyby zmięknąć. Z ciężawością dnia warto dyskretnie podać, że Druh Kwaternistrz przyjechał do szkoły na... śniadanie. Była ona co prawda mała, ale to wzbudziło dodatkową sensację zwłaszcza wtedy, kiedy „fachowice” zaczęły ją przetabiać na smażonką, kaszanke, pasztet i salceson. Ubolewa nad swym losem Druh obodany, że też akurat teraz musiał stracić swój doniosły głos. Ma jednak nadzieję że jest to tylko chwilowa niedyspozycja spowodowana urolaną studniówką. W nie mniej ubolewanta godnej sytuacji jest zastopatizenioniec Dh. Wiesław. ze względu na ogrom pracy związanej z zabezpieczeniem zimowiska, nie spał pod iząd trzy noce (pracował do końca na nocnej zmianie, w dzień pracował dla harcerzy) Leciał ponoć z nog i długi by nie brzdakał, a byłby się wkręcił izeznicowi w maszynkę do mielenia mięsa. Niespokojny jest też Marcin Budnik. Martwi się na zapas tym, jak udu się jemu kierownik nie drużyną kursową zastępowych. Ma ambicję przodowania, poco więc to zmartwienie No i do uzupełnienia trzeba dodać, że dzisiejsza noc może być niezbyt spokojna. Zresztą bywa tak nie poraż pierwszy, a na dodatek sale mieszkalne są dosyć zagęszczone, co nie ułatwia dodatnio na spokojny sen.



To tak jakby już zaczęło się na dobre. Noc minęła więc tradycyjnie, z czego niewtajemniczeni mogą wnioskować, że ostatni maruder usnął o drugiej, a pierwszy obudził się wraz z pianiem koguta, czyli gdzieś około szóstej. Charakterystyczne, że „nojomali” najmłodsi. Czyżby zmiana pałeczki? Dziejiej - prym wiedli starsi. Co najważniejsze, obyło się bez większych wystawień ze strony Rudry, która w przeciwstawieniu do dnia, której wstał z pięknym słońcem, była nie- co niedospana. Po zwyczajowych czynnościach porannych i sutojnym śniadaniu zaczął się

roboczy rytuał. A więc podział stanu osobowego na drużyny, później zbiórki drużyn i zastępów. Wybit zastępowych, nazw i totemów zastępów a dalej w ruch poszły nożyczki, farby i pędzle. Niebawem na dźwiękach sal zajmowanych przez drużyny pojawiły się godła nawiązujące do nazw zimowisra czyli Orlim Gniazdem. Mamy więc Orlików, Orle Pióra, Bolrowych Nojów, Rzepichy, Rycelzy Piasta, Gromadę Lecha, Lechitów i inne. W salach, umieszczono improwizowane proporce jednostek, a korytarzowe echo przyniosło też odgłosy przetożnych okrzyków i piosenek będących znakami rozpoznawczymi poszczególnych się razniej i barwniej przyrządali rękę do izeria Zajewnickiej sportowców, amatorów dostarczono i zespoły rozliczeń. Stał zresztą ukierunkowany zwiad jego wyniku, dowiedzieć ki swoj rodowód mają ma na to jednak żadnych archeologowie odnaleźli płytę nagrobną z 1550r scielewici wielkich potaci Natomiast kościół dre- cie pochodzi z roku 1741 W Zajewnicach mieszkają



naej Juraż też zrobiło choć nie wszyscy jednako wspólnego dzieła uharce- szkoły. Tych zapalonych białej piłeczki napewno dokonują odpowiednich przedpudn. Po obiedzie srodowiskowy we wsi. W liśmy się że: Zajewni- gdzieś w XIII wieku. Nie dowodów Niedawno jednak na miejscowym cmentarzu poświęconą dawnemu nū- ziemskich Latowskiemu Uniany w obecnym kształ- Stanowi on zabytek iJawsy obecnie 94 rodziny (320 mieszkańców)

Ciekawy jest też zbiór dawnych piosenek folklorystycznych zebranych przez drużynę zachow. O tych i o innych problemach dawnej i współczesnej wsi przedstawiciele drużyn mówili na wieczornym kominku, poświęconym podsumowaniu dnia. A skoro już o podsumowaniu mowa to może drobna refleksja. Nie jest tego ze zna- jomością nawet tych najpopularniejszych piosenek katolickich. Jest to jednak sprawa do odrobienia z ciekawostek dnia godzi się odnotować, że o mały włos ojciec Mikołaja Matyski - który utonął na pol- nej drodze maluchem jadąc w odwiedzin - byłby odprawiony z Rwińcem, kiedy zwrócił się o pomoc w wyzłobaniu „chrubaszca” z zaspą. Dobrze, że sprawa się wyjaśniła przed odesłaniem rodzica po traktor, czy gospodarskie konie. A tak wogóle to brak ciekawych materiałów do Rroniki

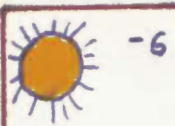
Nie nie zapowiadało, że dzień dzisiejszy będzie dniem szczególnym. Zgodnie bowiem z wczorajszą decyzją najmłodsza grupa wyjechała na wycieczkę autobusową do Poznania, o czym świadczą załączone dowody bytności w postaci pieczętek zwiedzanych obiektów. Jeszcze nie zdążyły się dziwi za wyjeżdżającymi, a już ktoś przyniósł wiadomość, że przyjechał „Sanepid”. Mimo, że nie było podstaw do obaw, ponieważ wypełniliśmy wszystkie warunki związane z życiem i zabezpieczeniem sanitarnym - niesie ta wzbudziła dreszczem emocji. Pani Bizako nie miała jednak zastawienia. Następną niespodziankę przygotował nam zespół wizytacyjny Poznańskiej Komendy Chorągwi. Gdzieś około 20⁰⁰ wieczorem przyjechali: I-ca Kom. Chorągwi Dł. hm. Aleksander Daniel, Kier. Wydziału Propagandy hm. Hieronim Sliwinski oraz przedst. Komisji Rewizyjnej Dł hm Byrt. Akurat zaczął się rominek na który przyszli: Sołtys nsi kwienniki Pani Laura Stefaniska, Prezes miejscowego Koła ZSL Ob. Jałoszynski Kazimierz oraz Prezes Koła Rolniczego Ob. Bąkouski. A więc jak z tego wynika, wrażeń jak na jeden dzień aż nadto. Możemy mieć jednak pełną satysfakcję, bo po przeprowadzonej kontroli zimowisko uzyskało najwyższą notę, czyli 48 punktów na 48 możliwych. Jak na początek nieźle. Ale nie były to zapewne kontrole jedyne i ostatnie. Poczekamy więc na następne, a tymczasem wróćmy do spraw związanych z wycieczką, która dla Druha Hieronima Zaborowskiego zaczęła się bardzo pechowo po prostu został zgubiony w Użarzewie i do Poznania dotarł autostopem i z niewyszonym językiem szukał grupy w Zoo i w Muzeum Instrumentów Muzycznych. A swoją drogą gdzie



Muzeum Narodowe Rolnictwa
w Szreniawie
ODDZIAŁ
Muzeum Środowiska Przyrodniczego
i Leśnictwa
w UZARZEWIE
MUZEUM INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH
Oddział
Muzeum Narodowego w Poznaniu
Stary Rynek 45
61-772 POZNAŃ
Wielkopolski Park Zoologiczny
Przedsiębiorstwo Państw.
Poznań
ul. Zwierzyniecka 19



się ten Hieronim zawieruszył, że autobus uwrzł mu przed nosa. Pecha miała też Druhu Bożena Posłuszna, dała się namówić na zabłąd i obstała przy swoim, że Użarzewo leży przed Lednagorą. Oczywiście przegrała bo „gdzie Rzym, a gdzie Krym”. Drogo ją to kosztowało, bo aż 593 - złote które musiała zapłacić za Rawę i deser dla zwycięzcy zarządu. Innych przypadków już na szczęście nie było. Uczestnicy przyjechali bardzo zadowoleni. Zwiedzili co nieco ciekawych miejsc. Dozre też czuli się w harcerskiej gromadzie zaproszeni goście. Na rominku opowiedzieli o swojej pracy w gospodarstwach i obowiązkach społecznych wynikających z pełnionej funkcji. Uzupełnili też wiedzę harcerską samej bsi zebrana podczas zjazdu studenckiego. W sumie trudny, ale udany dzień zimowiskowy. Oby tak do końca



5.2

Prawdę mówiąc to, dziś jeszcze prawie przez cały dzień trwały emocje związane z nuytą i niespodziewaną wizytą chorągwianego zespołu. Snuło różne domysły i spekulacje co też mogło być powodem, że wzięto nas na pierwszy ogień. Bardziej domyślni Kojarzyli pewne fakty i wyciągali mniej lub bardziej rzeczowe wnioski. Nie to jest jednak ważne. Istotniejsze jest to, że pracownicy w drużynach zgodnie z planem i bez przeszkód. Drużynowi w maksymalny sposób dokładają starań aby zajęcia były ciekawe i dawały uczestnikom nowy zasób wiedzy. Dzisiaj przed południem drużyny były w terenie. Temat dość osobliwy jak na porę zimową: elementy pionierki na wędrownicy. Pokonano więc różne przeszkody terenowe jak rowy i zarośla, również przy pomocy liny na Rłotej wiązano potrzebne węzły. Tropiono też po śladach surnę, ale nagle ślad się urwał i nie dotarto do ewentualnego legoniska. Po południu wybierano i opracowywano zadania zespołowe drużyn a przed samą kolacją cwiczone struny głosowe przez Rominikiem wieczornym, czyli uczono się piosenki - hymnu zimowiska "Nał Gnieznieł zapada już zmrok". Na marginesie tych zajęć można stwierdzić, że drużynowi radzą sobie coraz lepiej, chociaż nadal nie potrafią pożytecznie zagospodarować zdających się już wolnego czasu. Za dużo snobidy też nie sprzyja dobremu samopoczuciu. Jest ono od samego początku dobre apetyty też się poprawiają zwłaszcza, że posiłki są coraz bardziej urozmaicone. Sprawiła to oczywiście 130 kilogramowa "blondynka" na Rłotej, jak to widzieć na poniższym obrazku - niechwał do szkoły Druh Kwaternistów. Była więc kaszanka własnej roboty, pasztek i biały sulceson, no i góra mięsa pizerabiana sprawnymi rękoma szefowej kuchni Pani Polaczyk na smażonite kotlety, befsztyki i inne zruzy. Jedynym chyba ujemnym elementem - już dotychczas - to dość duże zagęszczenie w sypialniach harcerek i harcerczy. Nie sposób jednak wymagać aby oddano nam do dyspozycji całą szkołę. Zresztą uspaniałby Dyrektor Ob Nystępski i tak stworzył nam bardzo dobre warunki pobytu, za co należy się jemu stołrotne dzięki. Przychylny jest też całe środowisko, czego dowodem jest fakt, że często harcerczy z miejscowej drużyny uczestniczy czynnie w zajęciach i zabawkach. Objawia się też pierwsze oznaki integracji drużyn, Rłote coraz bardziej się zrytualizują mimo, że skupiają w swoich szeregach różnych harcerczy, z różnych środowisk i o dość dużej rozpiętości w dziedzinie wiedzy harcercskiej. Dotyczy to głównie drużyny prowadzonej przez Dha Marcina Budnika. Skoro już o "piętnastce" mowa, to trzeba przyznać, że jest to zespół dobruły i atutyony. Z wiekroszosi będąc na pewno dobry materiał na funkcyjnych, wyróżniająca szczególnie wspomnianego już Dha Marcina Budnika, Adama Krystkowiaka czy Druhny Dorotę Pacholską, Nioletę Halcerek lub Nataszę Leporowską. Z innych ciekawostek dnia godułoby się zdrudzić, że coś po 22⁰⁰ zbyt często i intensywnie skrypią drzwi do pomieszczeń sypialnych, dziewięć. Trzeba koniecznie zbadać co jest tego przyczyną.



Żeby kontynuować myśl zacząłyż niekoraj, - specjalni wysłannicy* sprawdzili co jest powodem skrzy-
 pienia drzew w pobojach drzewce. ERSPERU ONI ORZEKI AUTORYTATYWNIE ŻE SPONOWODWAŁO TO SKRY-
 pienie nadmierne rozgrzanie zawiąsów na skutek czego wytopił się smar Zagodrzytarcie. Zaś
 przyczyną nadmiernego rozgrzania zawiąsów są zbyt częste wizyty chłopców w pobojach drzewce.
 O! i cała tajemnica. Ale do rzeczy. Dzień powitał nas drobnymi opadami śniegu i dość dużym
 mrozem, przez co wzrosty nadzieje, że planowany balik dojdzie do skutku. Ale wkrótce międzyzasię
 okazało się, że z zimowiska „wybył w nie wiadomych okolicznościach” - zabierając swój cały
 dobytek - Druh Marcin B. Założono więc odwrotne poszukiwania delikwenta który nie mógł przecież
 za daleko się oddalić. Zadanie ułatwiał śnieg i szczególnie brzoł podeszwy butów Druha Marcina. Po wie-
 lu kombinacjach i różnych sztykach marszowych udało się odnaleźć zbiegę w oddalonym o 40m. Za-
 kęcie. Kręcił się dookoła tamtejszego pałacu, który przy okazji zwiedzono. Po powrocie z eskapady czeka-
 ła już następna niespodzianka. W odwiedziny przyjechał Naczelnik Gminy Kiszewo Ob Stefan Sasiniśli
 i Gminny Inspektor Osniaty Ob Elżbieta Linde, która będąca na warcie Kasia Sternalska przedstawiła
 jako Ministra Osniaty. Gosce z uznaniem ocenili dotychczasową pracę zimowiska i zapowiedzieli swą obec-
 ność na Balu u Królowej Zimy. Dużo emocji spruniła realizacja zadania zespołowego „Na tropach
 rolniczego trudu”. Odwiedziny w gospodarstwie Ob Józefyniśdiego unaczyniły, że nawet zimą rolnik
 ma w swym gospodarstwie bardzo wiele pracy. Towaryszono więc przy opiece krow i świn, dojaniu krow
 przygotowaniu karmy i innych. Obserwowano też pracę w innych gospodarstwach stwierdzając generalnie
 że niewiele kto na nsi ogląda po zmierzchu tele-
 wizję. Z innych spraw dnia które warte byłyby
 uwiecznienia w Kronice, to nieporożający objaw
 że Druh Obożny zbyt dosłownie przyjął do sie-
 bie poniedzenie, że kuzdy obożny to skrajzenie
 wsieńskiego psa z owieczką”. Stał się coś zbyt
 nerwowy i nie wypatrył chyba przed wyjazdem
 języka. Należy jednak sądzić, że jest to chwilowa
 niedyspozycja, spowodowana zapewne zawar-
 cciem nowej znajomości z Rims godnym uwagi
 Dals dotarła też do nas Dłna Anna Łuzna,
 nauczycielka ze szkoły Nr 4, która ma „chwyć”
 trochę zuchowej partyki. A tymczasem Dłna
 Bożena zaczęła już swój maraton przygotowa-
 wany do inscenizacji i Balu u Królowej Zimy
 z tego co już widzi, zanosi się na niezłą zaba-
 wę. Ale to dopiero w sobotę. Na dziś starczy



ZUCHOWY TEATRZYK LALEK



To są zima porażka. Dużo było u nas -20°C . Zastanawiano się nawet czy ma dojść do skutku zapowiedziana na dziś wycieczka drugiej grupy. do Poznania. Ale że zima jest zimą i ma swe mroźne prawa 30 harcerzy i 16 dzieci ze wsi wyjechało autokarem do Użaszewa, stąd do Kórniku gdzie zwiedzono tamt. zamek i złożono wilton Biutej Damię, a w Poznaniu zwiedzono muzeum-arsenał

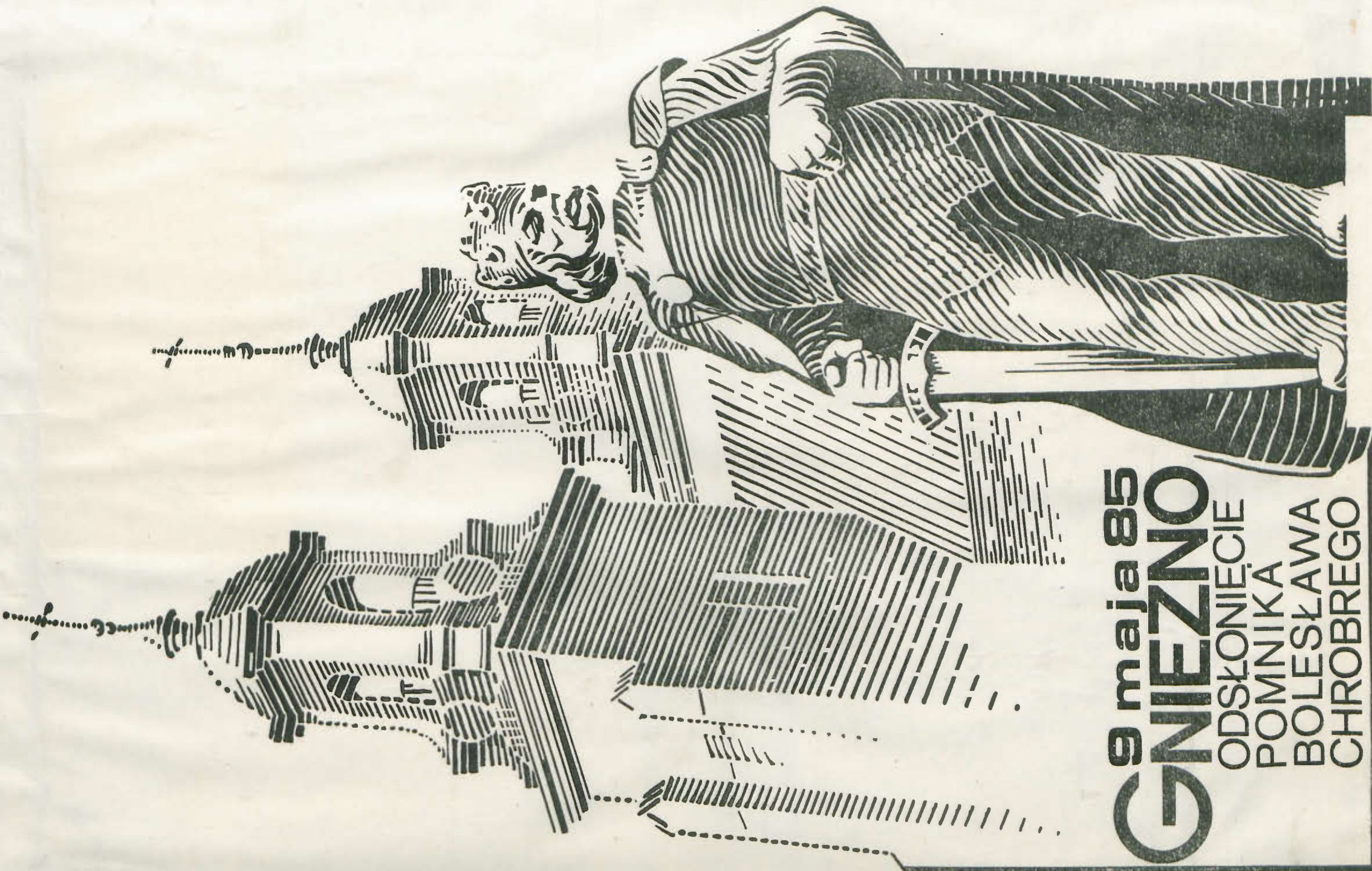
broni wojennej. Reprezentacja zimowiska wzięła także udział w pozyskaniu byłego działacza harcerskiego i założyciela 5 D-ny Harc. im. Wład. Wernieczyka Druha pfm. Mariana Byczyka. Mieliśmy też dzisiaj szczególnie cenne dla nas odwiedziny. Przyjechał sekretarz KMPAR d/s ideologicznych Tow. Jędrzejowski Waldemar, wypróbowany przyjaciel harcerstwa Dyktator Nuczelnny MP&KiM. Ob. Fejzy Kamiński oraz kierownik Wydziału Kultury Urzędu Miejskiego Ob. Marek Staszewski. Goszcząc interesowali się przez zimowiska i samopoczuciem uczestników, a swoją pozytywną opinię wyrazili podczas Rominka, włączając Romendantowi Książkę z dedykacją a wszystkim uczestnikom mini plakaty pamiątkowe z odsłonięcia pomnika Bolesława Chrobrego. Po wyjeździe gości zaczęli się prawdziwy ruch w interesie. Całą parę ruszyły przygotowania do inscenizacji i Balu w Królowej Zimy

Główny autor programu i reżyser Dłha Bożena Półusznia - Biczynska przechodziła samą siebie, a że jest dość słuszną figurą, powszechnie drwiniono się jak jej się to udaje. Bo jak by nie było, trzeba i poloneza i jakis pituet czy gest porzucić. Na szczęście odbyło się bez awarii i jakiegokolwiek uszkodzenia posadki, co miejmy nadzieję nie nastąpi również w czasie premiery. Recziona Dłhna wraz z jej cieniem, w osobie sympatycznej Autelki, obuzaty się być też niezłymi nianizami umiejscymi psychomomac zbiorowy płacz zuchów za mamę, czy też jak to miało miejsce dzisiaj, szorować w gorącej wodzie wszystkich małych delikwentów. Dodatkową umiejętnością reczonych jest też nieprzeciętny dar do sprzątania ciekawemu czemu sule i dotychczas zyskały na przyzyskości i Rotatyce. Dobrze niedzieć kto jest mistrzem w swoim fachu. Może się przydać na przyszłość. Trzeba dodać, że w tych wszystkich poczynaniach serunduje im dzielnie przybyła wczoraj Dłha Hanna Łuzna. Sporo do zadowolenia ma też Druh Kwaternistrz. Spizur nie pełna, posłani pulce liżać, tylko tu broda coś niepszo rośnie. Czyby brud stosownego nurozu? Tylko Romendant coś przygaszony. Coś by jeszcze nie grała? Ale co? Może jeszcze jakas delotacyja, plakucja i ewentualnie fruzać, żeby nie sturac po Rotatazach butami? Zarły na bob. Szef poprostu nie może uwierzyć jeszcze w to, że 48 punktów, to 48 punktów i oczekuje z niecierpliwością następnych kontroli, czy jak kto woli... wieyt. A tymczasem wróćmy do pogody. Znowu o godzinie 22⁰⁰ na dworze 16°C w szkole jednak mamy ciepło i nikt nie marznie, no może tylko Druh Zaopatrzonowiec Kieszaw, który z obowiązku musi mieć w magazynie autentyczną lodówkę.

Przemiany
Nr 6
1986-02-07

Przez okres ferii zimowych 80 zastępowych, przybocznych i drużynowych z terenu hufca uczestniczy w zimowisku szkoleniowym. Przygotowano je w szkole w Łąglewnikach Kościelnych. Udostępniony przez MP&KiM autokar umożliwiał odbywanie wycieczek oraz dowożenie dzieci na gry i zabawy. Uczestnicy zimowiska mają bowiem uczyć się prowadzenia interesujących zajęć, na które zapraszać chcą uczniów okolicznych i gnieźnieńskich szkół. Na zakończenie kursu przewidziano bieg harcerski - praktyczny sprawdzian zdobytych wiadomości. Najlepsi otrzymają patenty drużynowych, przybocznych i zastępowych. Po tej części teoretycznej, do czerwca trwać będzie praktyczna. W jej ramach uczestnicy

prowadzić będą w swolch zastępach i drużynach zajęcia hospitowane i omawiane przez doświadczonych instruktorów. Komendantem szkolenia jest hm PL Zenon Wiśniewski. Zimowisko dla harcerzy starszych zorganizowano również w Bytomiu. Ma także charakter szkoleniowy, a bierze w nim udział około 80 harcerzy. Komendantem jest hm PL Aleksander Sekulski.



9 maja 85
GNIEZNO
ODSKONIĘCIE
POMNIKA
BOLESŁAWA
CHROBREGO



„POLONEZA CZAS ZACZĄĆ”



Zamek Kórnik



Już od samego rana wszystko zaczęło wskazywać na to, że zanosi się na ten sądny dzień w kuch - ze szczególną intensywnością poszły smutki i miotły. Naszuka mają przyjechać dziś goście, więc porządki przede wszystkim. Kiedy uporano się z „królem śmieciem” zaczęło się intensywne przygotowywanie inscenizacji. Druhna reżyser przechodziła poprostu siebie. Co rusz - mimo szczelnie zamkniętych drzwi - docierała do siedziby „lokalnych władz” jej doniosły i metaliczny głos z uwagami wrodzaju: styczeń nie jest garbaty, wyprostuj się, lub czego lebiego nie czytasz tak jak masz napisać, a nogole to czas żebyś obciążył swą pamięć tymi paroma zwrotkami i tekst wyrecytowała z pamięci. Z niecierpliwością oczekiwano później na pierwszych gości. A wogóle to tematem nr 1 było pytanie czy zaszyci nas swą osobą Druh Komendant Chorągwi. Wszuka zaproszenie otrzymał już we wtorek. Nie - stety, nie zaszyci. Niedocznie ważniejsze obowiązki nie pozwoliły mu na przyjazd. Nie dostał też Prezydent Gniezna i I sekretarz KMPZAR. Dopisali za to gospodarze tetenu, czyli Naczelnik Gminy Ki -

szkowo, Gminny
niszce rodzice
okazało się paraz
kach - przy szere-
rowani pierzną
główna zasługa
Druhny Bożeny,
i nauczyci. Była
zima, która kre-
szaleń Dworu
nadwotny czaro-
matyski, były
Polonez i inne
To nie, że nie nazy-
wały swój tekst
rozpłakać. Doda-
A później był Bal
w którym uczestni



**NA BALU W KRÓLEWNEJ ZIMY. O PACHOLSKA JAKO KRÓLOWA
HOZIRERZ I NACZELNIK DWORU**

Inspektor Szkoł, Sołtys no i oczy -
Bal mimo wszystko był imponujący
atonyś, że można w takich warun-
tych chęciach i pomyslnie wyzwa-
i pouczającą zabawę. Oczynisue
w niezmordowanych wysiłkach
ale o to przecież chodzi. Pożasać,
niez w całej okazałości Królowa
nała Dorothea Pacholska. Był mat-
w osobie Marcina Budpiera, był
dzieci w wykonaniu Mikołaja
wszystkie miesiące roku, był też
atrakcyjne. A wogóle to było fajnie
stałe miesiące, nie zawsze recyto-
z pamięci, a wreszcie nawet się
to to dodatkowo uroku imprezie,
na „sto pięćdziesiąt fajerwerków”
czyło także sporo młodzieży ze

nsi. Ponieważ nie było do tej pory okazji, trzeba by parę zdań poświęcić naszym sprawom organizacyjnym. Jest więc 65 uczestników i 5 instruktorów oraz 4 osoby personelu gospodarczego. Razem 74 osoby. Pracują trzy drużyny kursowe i to: drużyna zuchowa, drużyna zastępowych i drużyna przybocznych posiadające Złoty: 4 szóstki, i 6 zastępów. Zajmujemy 8 klas w tym 1 na muzykę żywnościową. Kuchnia i stołówka na 30-35 osób znajduje się na I piętrze. Wogóle: szkoła przestronna, dobrze wyposażona. Z innych spraw warto odnotować, że mamy już za sobą półmetek. Atmosfera - poza drobiazgowymi wywo-
tywanymi nieraz niepotrzebnie - bardzo dobra. Program leci na bieżąco. Dzisiaj kończymy zjedzenie
śniani, co wcale nie jest równoznaczne, że jedzenie będzie gorsze aniżeli dotychczas.



9.2

Ponieważ prezorny jest podobno zawsze ubezpieczony, również i my - spodziewając się wzmożonych odwiedzin rodziców - tak ustawiliśmy program aby ci Alony przebywają z rodzicami nic nie stracił z materiału szkoleniowego. A przynajmniej trzeba, że ruch zaczął się już od 8⁰⁰ rana i trwał niezmiennie do późnych godzin popołudniowych. Korzystnym objawem - świadczącym dobrze o zimowisku - jest napewno to, że nikt nie chciał zmienić miejsca pobytu, czyli wyjechać do domu. Nidnie dobrze i w tych Łajewnicach, co zresztą potwierdzili rodzice. Ponieważ w godzinach popołudniowych przyjechał Dh. Komendant Hufca hm. Pl Junusz Serulski, postanowiono zrobić „Poprawiny Bala u Królowej Zimy”. Uczestniczyli w nich także rodzice. Już się okazało poprawiny były lepsze od premii. Była i tak. Gwóździem programu był napewno wiersz o choince recytowany przez samą szefową Ruchni Panią Poluszyk. I znowu zabawa była wysmienita. Przed tym jednak większą atrakcją był Ruch saneczkowy jaki zorganizowano dla wszystkich uczestników i gości dzięki wspomnianemu myślności miejscowego rolnika Ob. Olszewskiego. Ile było przy tym śmiechu i zabawy trudno opisać, zwłaszcza, że jeździć towarzyszyły liane niespodziewane wywrotki i możliwość jazdy zamiast na sankach, na grzbiecie konia. Obok Druha obozowego, wielu było chętnych do przejeżdżania na orlep czyli bez siodła - na grzbiecie konia. Z tej też przyczyny Druh obozowy otrzymał dodatkowy przydomek: „Starszy Koniuszy”, a Druh kwaterymisty - „Stangret”.



w związku z Ruchem zuchy wniosły stanowczy protest, że przejeżdżali było za mało i powinna trwać przynajmniej tak długo jak to tylko jest możliwe, czyli cały dzień. No cóż, koniec to też... żywe lśoty i muszą odpocząć. Protestujących zapewniono, że była to nie pierwsza i ostatnia banna. Z innych warty upamiętnienia sprawa warto zapisać, że „Wysokie kolegium Znuwców” postanowiło nadać Druhu M. U. honorowy tytuł „Matusi sierotki” a prowadzonej przez nią drużynę tytuł zespołowy „filozofus leninus”, jako że zbyt mało otyśszera, co powinno być przynależem (otyśszereńie oczywiście) drużyny przybożnych. To samo kolegium uhonorowało tytułem „Homo robotus” Dha Aurelię Rosinską i Dha Martina Budnika. Jak więc z powyższego wynika, niedziela była dniem szerególnie atrakcyjnym i nawet to, że popsuty został zamek od drzwi wejściowych - przez co Druh obozowy będzie miał całonocną nartę - nie może zmienić tej opinii.



Po wielu sobotnio-niedzielnym atrakcjach, mamy znowu normalny, roboczy dzień. Poniedziałek on nas pięknym słońcem i stosunkowo niedużym mrozem, który trochę zelżał. Nie zelżało jednak towarzyszące nam od początku napięcie, spowodowane świadomością, że być może gdzieś tam za biurkami rodzi się koncepcja nowej pułapki, która miałaby udowodnić że „wcale nie jest tu dobrze, żeby nie mogło być gorzej” stąd też wieści o ponownej wizycie „Sanepidu” elektryzują i mobilizują do zaimprovizowania akcji „Błysk”. W jej wykonaniu, nie zostały się nawet brudy sprzed roku. (Fotografy w tym przesady, bo i sama dzieci i Rodny nie da się wyprostować tego, czego nie zrobiły zawodowe spóźnialki) Po tym błysku normalne zajęcia. Zuchy robią teatrzyk, kurceze obruszają obowiązkowe tematy szkolniowe. Ponieważ pogoda sprzyja, po południu zajęcia terenowe zuchów i kurcezy. O ile zuchy przeprowadziły je bezawaryjnie o tyle u kurcezy zdarzył się mały niewypał, bo usiłowano gdzieś trzech obrońców twierdzy, bo podobno było im zimno, zaś utrudniając uzbroili się w kij i inne narzędzia „inwazji”, co nie miało się oczywiście w regulaminie. Gorszą jednak sprawą jest to, że coraz częściej zdarzają się przypadki stanów podgorączkowych. Zachorował Sylwia Bizezińska, niedomagali i dalsi Krystofowiak chora jest Basia Suszczenicz i Gregoiz Prus. Coś nie dobrze. Miejmy jednak nadzieję że nie będzie tak źle. Nasze to już zaledwie pięć dni zostało nam do końca. Musimy wytrwać, chociaż bardzo intensywne działania „na wszystkich frontach” dają się radzić we znaki. Dzisiaj naprzykład sam Romendant o godzinie 1400 naprzykład „szukał się” na łóżku, nie mówiąc już o Druhu kwaterymistru, który godzinę później zamienił się w Tartar. Już samo to - dotychczas nie spotykane - o czymś świadczy. Tyłko zuchowcy nie dają poznać po sobie niczego i co rusz zaskakują nas czymś nowym. Raz jest to teatrzyk na patyku, innym razem skulecone coś przy grze w kupałce. Szczytem było jednak to już dwie czupurne „czubutki” wziętych ze wtyki, przy czym nie obyło się bez łez. Dzisiaj wyjątkowo nas nikt nie odwiedził, więc można było odrobić trochę papierkowych zajęć. Był też czas na terenowy renesans samego siebie. Ale, że wypadki chodzą po ludziach, służbom na przechodzie omal nie zaronczyła się fatalnie, za wsią, wiodąc zimną ręką zautomatyzowaną „zarbysie” czyli gospodarstwa Rundle które chciały przepędzić intruza ze swej rejonu. Ale byłoby ubaw gdyby tak jednemu z niedźwiedzi polarytów nieco spodnie. Poza tym nie nowego, a nożyce to brak jakichś odpowiednich tematów do „obsmarowywania” bliznich.

-6



10.2



Audytarium na Balu u Królowej Zimy



11.2

J znowu mamy piękną pogodę z nawrotem zimy, a ściślej mrozu. No i burdo dobrze. Nam to w niczym nie przeszkadza. Zgodnie z tą dewizą dziś ponownie nyciecała autorarowa, ale tylko do Pobiedzisk, bo skansen na Lednicy jest nieczynny. W pierwszej turze pojechały zuchy, po południu harcerze. Co prawda Pobiedziska i okolice nie są tak atrakcyjne jak Poznań, ale coś tam zobaczyć można, zwłaszcza pod obserwacją małomiasteczkowego życia. Powoli wyzstępują się już tematy szkoleniowe, więc tury mają przerwankę się przydać. Nadal nie jest nam danc-chodźby przez parę godzin - pozostanie bez towarzysztwa i wżyt. Ngo-dzinach popołudniowych odwiedzić nas ponownie, Sanepid*. Tym razem wyświetlano filmy z tzw dziedziny osniatej sanitatnej, nie omieszkując przy okazji co nieco skontrolować. Prawdę mówiąc dość byłoby tych wizyt i kontroli. Jeszta do końca już tylko 5 dni. Atrakcją dnia był tradycyjny podroziołek na który nasze "damy" ponyciągały z zakamarków przednie stroje i reakcje bulowe. Najbardziej zabawa trwała do godz 23⁰⁰ z innych spraw dnia to dopołudniowy konkurs muzyki w którym I miejsce zajęł zastęp, Orle szpony, II zastęp Orle Głowy, III orle Pióra. Trzy orzaji zdobyło też kilka sprawności, "Historia muzyki". Otrzymaliśmy też pocztówkę z pozdrowieniami od bratniego zimowiska Hufca w Bytomiu, którą - tu pomieci - edysponujemy obok. Warto też dodać, że Dh Kwartalnik Darmil nas dziś szczególnie obficie i zgodnie ze staropolską tradycją. Zato jutro... strach pomyśleć. Serce, maszko, qziczed itym podobne smarkotyki.



Pobiedziska



BYTOM



PODZIAŁ CHARTU NOMICZUSZY

Prawdę mówiąc to i u nas paru turkch, gty poniczon" by się znalazło. Łazi to to, już by miało nogi poniżane, zniu w sobie wiadomych Rytach już jest coś trudniejszego do zrobienia niż dużo tego ale paru w stosunkowo niezbyt licznej gromadzie daje się zauważyć. Cierane jak zareagują wtedy, kiedy zamiast patentu, otrzymują tylko zaliczenie udziału w szrotowaniu, będąc tego z 10-15 osób. Charakterystycznym objawem drugiego dnia były niespotykane dotąd pytania, kiedy będą następnym posiłkiem zasewowane przez szefów typowe postne dania, są nieścisłe pytania do dotychczasowego menu, po którym wytrzymało jed- ną od posiłku do posiłku. Cóż szcześnie, że to tylko jeden dzień.

Ponieważ Rronikozowi uszedł urząd poniedziałowy Rominer osiągnięty przyjęciu nomiczusz, stąd na tej stronie duże foto mię- niki z niego. Chyba mówią same za siebie. Nie widują tylko tego jak było nesoło. Mroimy jednak do dnia dristiejszego. Cóż bardziej widac zbliżający się finał. Zgodnie z planem od- były się przed południem "manewry sprawnościowe" w ra- mach wymagan na Odrnację Sprawności Obronnej. Niek wy- niku przyznano 7 odznak brązowych, 5 srebrnych i 3 złote. Po południu, ponowny wypad do lasu. Przed tym jednak wyjechał do domu Adam Krystoniak. od trzech dni dręczyła go temperatura i nie było sensu, aby dłużej leżał w izolatorze. Szłoby, że to tur się sroni- czyło. Już by nie było Adam był mógłby być moziem drużyny przybocznych i bez niego - i tur dość nie- mrawa - na pewno dużo stru- ci. Cóż. wypadli chodzą po lu- dziach, tur zresztą już niekon- czące się odwiedliny różnych krewnych i znajomych. Zbyt blisko jest do Gniezna, ubynie było turiej poruszy. A tymcza- sem mroili "terenowcy" prze- prowadzone w lesie zajęcia bardzo się podobają. Postulo- wano o więcej turich, mimo, że mroz ani trochę nie folguje. Stawia to trochę obaw o stan zdrowia uczestników, zwłasz- cza, że w orolicy panuje już us gtypa. A". (Awetjü do pracy?)



-12

12.2

Dorota Niserek jako Zółtousiob





Nadal pogoda nam sprzyja. Dopisują też humory mimo, że wbrew logice, zamiast (z upływem czasu) ubywania zadań i obowiązków, pracy nam przybywa. Szczególnie tej papierowej. Łoż. Final zawsze jest taki, zwłaszcza jeśli wzięto wchodzi nagrody, patenty, wyróżnienia itp. Na dodatek dziś przyszło niektórym wyjechać do Gniezna stąd cały uczeń

przygotowania wieczornej imprezy terenowej przypadł na godzinę popołudniową. Po raz pierwszy też od przyjazdu dała znać o sobie wstawa chuliganeria. Próbowali zaciepić Dominika Smdrowskiego i Miłotaja Mutyskę, Riedyci przygotowywali ognisko. Do awantury nie doszło chociaż po raz drugi szturwali zaciepić Riedyci zastępy tuszując na trasę, złośliwość martwych przedmiotów sprawniła, że spotkanie grup przy zimowym ognisku odbyło się z pewnym opóźnieniem. Morze drzewo, zasilane mokrą skórą za nic nie chciało się palić. Dopiero dawka wysokoekstremowego paliwa sprawniła, że stos zapłonął. Do tego czasu wszyscy zdążyli dobrze zamrażać bo mroz o 20° wieczorem osiągnął tęgi. Przyspieszono więc nieco obieg obiektywów zuchowej rotacji składając 6 zuchów, przyrzeczenia, które złożyło 11 rundy dałów oraz zobowiązania instruktorskiego, które złożyła Hanna Aurelia Rosiniska. Czekając bowiem największa atrakcja - precent Riełbuser. Na szczęście, przygotowane przez drużynę przybocznych, patyki były na tyle wytrzymałe że żadna Riełbuska nie wylądowała w ogniu. Po ponocce, zuchy poszły zasnąć, a harczerze, rozrabiali "prawie" do godziny 23⁰⁰ na satyrycznym Rominku. "Piekło" rozgorzało około 24⁰⁰ Riedyci to trzeba było podejmować decyzję co do osób, którym należy przyznać patenty lub nagrody. Jtu okazało się, że niema jedności w narodzie, a wręcz dominują różne sympatie czy antypatie, a ocena postaw i zaangażowania niektórych funkcyjnych była wręcz zastawiająca. W końcu ustalono, że patenty otrzymają tylko 8 członków drużyny przybocznych i 8 z drużyny zastępowych. Pozostałym zaliczono udział w kursie, a patenty utrzymają pod koniec roku szkolnego po wyrażeniu się przez w drużynach macierzystych. Trudno. Bywa tuż już ktoś nie bardzo chce skorzystać z dobrych rad bardziej doświadczonych, lub w ogóle wchodzi dość dziwne oceny niektórych instruktorów typu: tłumok, wretyn, samobubne artystki. Aż dziw bierze, że takie opinie lansują ludzie z dużym doświadczeniem pedagogicznym. Nidai niewiele mają wspólnego na codzień z młodzieżą, lub są tak zgorzkniali i konfliktowi. No cóż gdyby nie było drobnych zgrzytów, zimowiska codziennie przeszłoby do historii w narzbyt pozytywnych barwach.

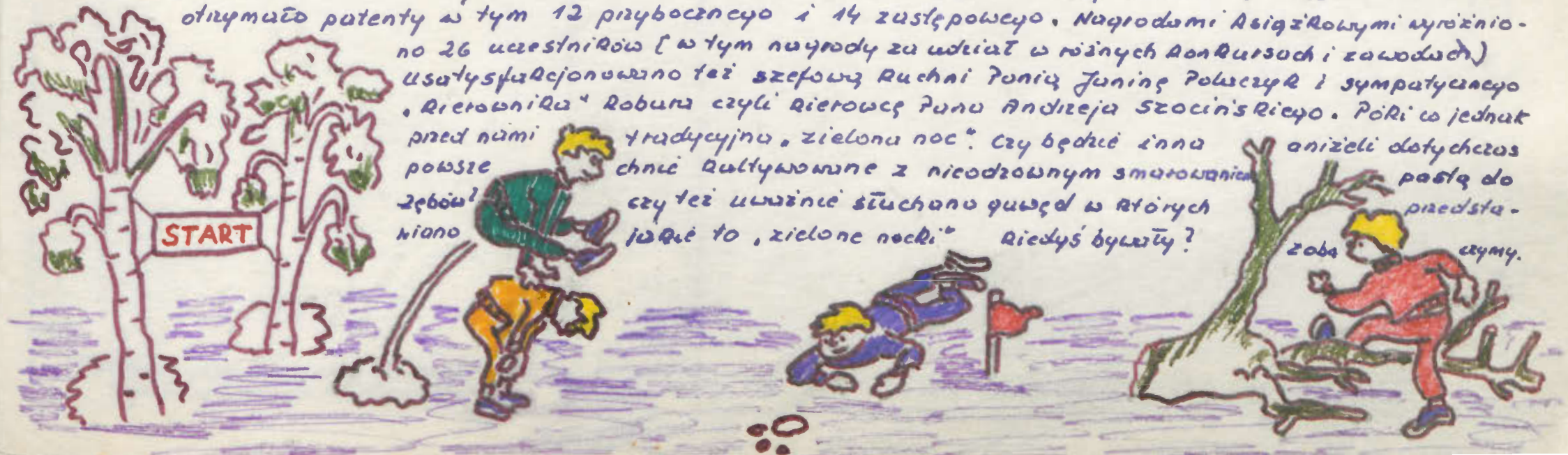


Ponieważ piątek - a raczej finału - był dniem którego treści można by zamknąć w paru zdaniach, może nieść dla odmiany dziś trochę zimowiskowych plotek, a raczej oceny niektórych postaw i charakterów. Nplejadzie tych ostatnich szczególnie jasnowo błyszczy niejaka Druha "Baryteera" Nieduzé to to, a złośliwe i rąśliwe, że aż strach pomyśleć co by to było, gdyby tak Konfliktowy i atakowcki charakter mieli inni, nie mniej ważni; "Niedzwiedzie": swoistym orazem jest "Graniczna Noda" czyli muryniz śródleń wód. Ten dla odmiany, uparty jest jak Rypouch. Ma i lansuje swoje teorie. chce zawsze mieć rację, chociaż czasami dysponuje takimi argumentami, że Ron by się uśmiał. Ma brzydki zwyczaj noszenia łup w Rieszni i co gorsza uważa, że należy to do dobrego tonu. Nieco zagubioną (czytaj: zahuraną i oczernioną do granic przyzwoitości przez.....) wydaje się być "Sierotka Marysia". Coprawda pierwszy raz przyszło jej Rierowić zespolem szroleniowym, ale to wcale nie powód, żeby bez Rrytycznie godzić się na przydomek "Tumora" nadany jej jak na ironię przez utytułowanego pedagoga. Nie odręśliła się jednoznacznie "Biała" od "Bokrowych Nojów". To, że była między miotem a Rowadłem nie budziło żadnych wątpliwości. Jedynie "Nienio vel Szogun" gwizdał na wszystko. I miał rację. Treba - ba, sztuką jest umiejętność bycia tolerancyjnym, a szczególnie wyrozumiałym dla tych którzy przyjeżdżają tu się czegoś nauczyć. Szroda, że tej wyrozumiałości Romuś zabrakło. chociaż Rto nie. Gdyby nie było tych drobnych, zgrzytów" czasami byłoby aż za dobrze, co też mogłoby budzić trochę negatywnych odczuć. A więc dobre jest jak jest. Ziesiąt podsumowania pracy dokonane w drużynach, jak i podsumowanie ogólne na Rominu w pełni potwierdziły, że zimowisko było udane i na długo porostanie w pamięci uczestników. Nie wiadomo jednak, jak skłasyfikują je władze zwierzchnie. Ntółmmy jednak do finału. Przed południem zaronczono zaliczanie prób na stopnie i sprawności. Na sumie zdobyto: 6 stopni OCHOJNIKA, 3 stopnie TROPICIELA i 4 stopnie ODRAWNCY. Obietnicę złożyło 6 zuchów, a przyrzeczenie 11 hurceizy. Zdobycie ogółem 62 sprawności. zrealizowano 8 zadań zespołowych. Zdobycie 23 odznaki Sprawności Obronnej. 26 uczestników szrolenia otrzymało patenty w tym 12 przybocznyego i 14 zastępowego. Nagrodami Asigzrowymi wyróżniono 26 uczestników (w tym nagrody za udział w różnych konkursach i zawodach) usatysfakcjonowano też szefową Ruchai Tonię Juninę Polweryr i sympatycznego "Rierownika" Roberta czyli Rierowcę Punu Andrzeja Szocin'skiego. Póki co jednak przed nami tradycyjna "zielona noc". Czy będzie inna aniżeli dotychczasowa? czy też uważnie słuchoho gwęd w których przedstawiano jak to "zielone nocki" Riedys były? zobaczmy.

- 13



14.2





15.2

Obawy o „zieloną noc” okazały się płonne. Oczywiście było, ale bez past i innego smarowania. Wybrano namiot „stary”. Stąd też już przed północą dwa łóżka z chrapiącymi: Ewa Józwiak i Marzena Dyc znalazły się na Rokytażu. Piotr Kizera zajął się, że miał zaszyte rękawy od munduru, a Błażej Czudowski nogawki od spodni. Takich było więcej, także wśród dziewcząt. Nie wykluczone, że ktoś zabrał w plecaku do domu jakiś Targielnicki polny Gumien' czy inny cegł. Tak więc bez malowania była również Rupa śmiechu. Nie uśmiechano się jednak wtedy kiedy zarządziło uświaducę miejsc zakwaterowania i generalne porządki w szkole. Chłopacy w mię uporali się ze sprzątnaniem i załadunkiem sprzętu. Nieco później poszła dziewczętom, które nie umiały jakoś dość sprawnie operować miotłą i szmatą. Mimo wszystko już o 12⁰⁰ mogliśmy przystąpić do zdawania pomieszczeń Dyrektora w szkole. Nie miał żadnych zastrzeżeń poza tym, że zbito 16 Rubrów i 4 talery. (cyfry trochę przesadzone, ale do miłej zgody niech tak będzie). W wyniku dość szybko uporań się z porządkami, przyspieszono obiad i zuchy - zapotrzebowane w podwieczorek - mogły wyjechać nieco wcześniej, czyli już o godz. 12³⁰, co znowu wzbudziło złość u niektórych. Tym sposobem harcerze też wyjechali wcześniej i byli o godzinę przed w Gnieźnie aniżeli to zaplanowano. Oby tylko nie znaleźli się ktoś kto zrobił tego afers. Tam więc dobiegło końca zimowisko, które możnaby zaklasyfikować do jednego z lepszych, zarówno pod względem organizacyjnym jak i przyrodniczym.



SIKODA, ŻE CZAS JUŻ WRACAĆ



Dłna Nioletta HALCZAK przy generalnych porządkach przed wyjazdem

NASI GOŚCIE

Z NAJLEPSZAMI ZACZENIAMI DLA CAŁEJ KADRY I UCZESTNIKÓW
ZIMONISTA

1986-02-04

ZESPÓŁ PEKNOMOCHNIA
KOMENDY CIOBRAGHI POZNANSKIEJ

Jako goście - przytulcie
Rusyfikację i inne kłopoty
popisują się

Wielki
Człowiek Kotka Polny

"Przemiany ziemie Gwieździńskiej"
8.02.1986 - H. Lubicki

Terminowa Stacja Sanitarno-
-Epidemiologiczna w Jucimie
luty 1986 r. ok

W. Krupinski
H. Rosińska
A. Zary

Przebieg



Na Pamiętku "Hucar"
w Gwieździńskiej

19020 ZSL

J. G. G. G. G.

W. P. P. P.

soltyżowi i organizatorom
Kobrońska dama

Z najwyższym uznaniem
dla harcerskiej służby
Zimowiska Szkoleniowego i Kadetkach K.

1986-02-09

J. Sekulski hm PL



**Podczas Przyrzeczenia
Zobowiązaniemi Instruktorów składu
Dłha Aurelia Rosinska**



Pieczenie kiełbasy



Przy zimowym ognisku



10.02.1946 10.02.1986

**40 LECIE
XV SZCZEPU ZHP**
W GNIEZNIĘ



NO MYŚLIŁEMO I KOPNIKU



Zimowiskowe Ucho

Wszystkim którzy chcieli by się postarać o wysokiej jakości nawóz dla Druhów, którzy postanowili zapuszczać brody - nie radzimy podejmować takich kroków. Jak by nie było są to ważne osobistości zimowiskowe i konflikt z nimi nieśię za sobą widmo globalowej śmierci nadgorliwego delikwenta.



Zimowiskowe „Co w posadzie piszczy” donosiło: Jak ymenna wieść niesie, niebawem Druh obożny odrysu swój wypróbowany głoś, który tak niefortunnie utracił dzięki jednej „studniówce”. Drzyjąc nieś niesforne i niegrasobliwi obijacze po rękach... itd. Oczynisze Druh obożny głoś odrysuł, ale stracił za to ochotę do inwencji własnej.

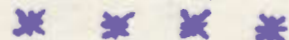


Ponieważ z czystością bywają różne problemy, cytowana już „posadka” pisała: Wszystkim zainteresowanym wyjaśniamy, że takie wtochate coś na długim Druju to najzwyklejsza szczerka, lub jak kto woli miotła. Jest to jedyny przedmiot którego nie należy na zimowisku oszczędzać, lecz używać często i dokładnie nim operować.



Wbrew utartej opinii nasz obożny nie był skojarzeniem wściekłego psa z onieczką. Wyjęczył go w tym ktoś inny, kto na wszystko narzucił jak rundeł i furkał jak obrażony jeź. Z izczarzonego osobnika przyczyzny pojawiły się też w słowniku zimowiskowym takie wyrażenia jak: TUK, TEUMOK, KRETYN, DEBIL, IDIOTA itp. Zważywszy, że tak nazwane „okazy” przyjechały na zimowisko czegoś się nauczyć, trudno pojąć jakimi nacjami wyższej pedagogii kierował się autor tych wyrażonek. Niewstajemniczeni zastanawiali się czy nie jest to czasem ten nowy system wychowawczy polegający na preferowaniu tych co się lubi. Reszta to miernota i otabaczone stereoty.

Nawet sam sławny czatrodziej Abraha Dabra (w cynilu HIRSZAJ Matyska) nie mógł zakazać złośliwości martwych przedmiotów. Ułożony z precyzją stos ogniska, podsycany słomą i papierem, za żadne skarby nie chciał zapłonąć. Nie pomagało dmuchanie i chuchanie, żadnych ogniskowej przygody - harcerzy i zuchów. Na nic zdały się magiczne zaklęcia. Sekret był jednak bardzo prosty. Ogniskowi strażnicy zapomnieli po prostu, że to jest zima i chrust nasycony jest wilgocią, i od byle papieru grube podana się nie zapala. Wniosek stąd, że nie potrzeba wcale mocy nadprzyrodzonych aby zimowe ognisko zapłonęło bez rtopotów. Wystarczy trochę pomysłu i przy samym urzadzeniu stosu.



Zimowiskowe Ucho* - jak przystoi na tego rodzaju, zbliżony do brukowego, organ - dowiedziawszy się że, komenda zimowiska zamierza wystąpić do władz harcerskich z mocno argumentowanym wnioskiem o wprowadzenie do tabeli etatów, stanowiska kelnerki. Umożliwiłoby to sprawnie i bezkolizyjnie obsłużenie wszystkich gości, którzy odwiedzają placówkę harcerskiego wypoczynku, a radnie kierowniczce umożliwiłoby prawidłowe wypełnianie obowiązków gospodarzy.



Jejną z najbardziej pamiętnych imprez zimowiska Hufca Niezno w Lagiewnikach Kościelnych był bal u Królowej Zimy. Przygotowano go, na półmetku dwutygodniowego pobytu w gminie Kiszkowo. Gośćmi harcerzy w tym uroczystym dniu byli między innymi przedstawiciele władz administracyjnych i oświatowych. Druhny i druhowie zyskali tam, a zwłaszcza w gościnnych Lagiewnikach, wielu przyjaciół. Dzięki pomocy sympatyków harcerstwa odbył się też kullig. Harcerze uczestniczyli w wycieczkach autokarowych, na które zaproszono miejscowe dzieci. Te dwa tygodnie spędzone w wiejskiej szkole były jednocześnie okazją do podniesienia harcerskich kwalifikacji przez grupę funkcyjnych, którzy korzystali z wykładów doświadczonych instruktorów i mogli jednocześnie prowadzić zajęcia z młodszymi kolegami.

przemiany

Nr 9

28.02.86

Oj mało Druhu ku Rusik. Mało jak na dość długo pobył u nas



DYPLIOM

DLA

KOMENDY I KADRY INSTR.
ZA WYRÓŻNIAJĄCE PRZY-
GOTOWANIE I PRZEBIEG
ZIMOWISKA SZKOL. HUFCA

W ŁĄBIENNIKACH KOŚC.

KOMENDANT HUFCA

ŁĄBIENNIKI 1986.02.15

